

Polskie Koleje Przemysłań (cykl miejski wierszem i prozą)

Człowiek? Odpada

Stoję na przystanku, przeskakując z nogi na nogę... Trzęsą mi się dłonie, a mój oddech przyśpiesza. Chcę zacząć myśleć, ale nie nadążam za przeskakującymi w mojej głowie ładunkami elektrycznymi. Zanim znalazłam się pod tym pseudoszklanym pudłem, zaszedł mi drogę chłopiec... Ojej, jaki chłopiec, wysoki na dwa metry, kaloryfer jakby nieodpowietrzony, rysy takie ostre, że mógłby chleb nimi kroić.... Zatrzymuje mnie, łapie za rękę i mówi „kocham cię” ... I ... już go nie ma! Że wróci, jestem pewna.

Trapi mnie inna sprawa. Prędkość moich myśli pobija rekord za rekordem i aż prosi się o mandat. Muszę koniecznie przebrnąć przez to wszystko raz jeszcze, na głos przetworzyć zdarzenie, przekazać dalej emocje, które rozsadzają mnie od środka...

Ale komu? Kto będzie na tyle dyskretny, że nie wygada, wspomóżę radą, odradzi?

Ukochany (za wiele o nim nie wiem) odziany w dresy, żyje na blokowiskach. Z pewnością kibol i kryminalista... Ale przecież łobuz najbardziej kocha... Może zadzwonię do Jolki, przyjaźnimy się od lat. Chociaż jak długo ją znam, jej rudym włosom nie ufam. Odpada.

Staruszka obok mnie wygląda bardzo przyjaźnie, na jej twarzy widać ślady wielu doświadczeń i przygód. Antenka od jej beretu sterczy, jakby odbierała sygnały o moim nietypowym samopoczuciu i potrzebie kukułki z torebki... Lecz jej miłe chęci zaprowadzą ją przed ołtarz kościoła, gdzie złoży za mnie ofiarę na tacę, a ksiądz zdumiony tak wielką sumą wybada całą sprawę, a potem gdzieś przy szklaneczce whisky i pokerze wygada radnym, burmistrzowi i Bóg wie komu na jakimś kazaniu o tym, jak księżniczka spotkała rozbójnika.... Odpada.

Wodzę wzrokiem w poszukiwaniu dobrego słuchacza. Po lewej, znad ławki unosi się dławiący dym. Zamyślony mężczyzna pali fajkę, okopcając wszystkich wokół. Może to jest klucz - solidarność jąder! Na pewno zrozumie, co mój adorator miał na myśli. Ale... Och! Życie mi chyba jest strasznie niemiłe... W tym stresie nie zauważyłam, że ciemna skóra, ciemne włosy, stare ortaliony z lumpeksu... Łańcucha tylko brakuje! Wyciągnie nóż, zażąda kasy, wciągnie w ciemny zaułek. Odpada.

Odsuwam się o kilka kroków w prawo. Poszukiwania powiernika zawężają się do dwóch osób: pani z jakimś pudłem na kolanach, siedząca na przystanku po drugiej stronie ulicy i chłopak, który właśnie przyszedł. Wyteżam wzrok, przyglądam się tajemniczemu przedmiotowi i wszystko staje się jasne - to klatka dla kota! Stara kociara, samotna, koty są jej jedynym pocieszeniem. Karmi je, wyczesuje i szkoli, jak własne dzieci. Pytanie jej o związki to niczym pytanie dzika, jak załatwia się człowiek. Odpada.

Zostaje chłopak, w moim wieku chyba... Na nogach rurki, w uchu kolczyk, a na delikatnych policzkach makijaż. Idealnie! Gej to najlepszy przyjaciel kobiety. Kto lepiej wysłucha i będzie strzegł tajemnicy, nie rozplotkuje, nie oceni?

Już mam podchodzić, już zbieram się, ustalam w myślach, jak zagadać i... Podjeżdża bus numer 36. Kierowca nie wygląda, jakby chciał zaczekać, tak samo jak moje myśli. Wsiadam.

Dar i przekleństwo tak znać się na ludziach. Nie ulżę dziś mej głowie... Gdy wrócę do domu, nawet w lustro wygadać tego nie będę mogła, bo tam kobieta - plotkara, a na domiar złego blondynka! Odpada.

Osiem błogosławieństw

*Widząc tłoczny peron, moja głowa przykazała mi usiąść...
A myśli, wraz ze mną usiadłszy, otworzyły oczy moje:*

Szczęśliwi alkoholicy
albowiem ich szczęście każdy kasjer wyliczy
Szczęśliwe korposzczury
Albowiem ich szczęściem jest każdy ochłap z góry
Szczęśliwe samotne matki
albowiem ich czas zajmują szczęśliwe dzieci
Szczęśliwi biedacy
albowiem ich szczęściem każda oferta pracy
Szczęśliwi bogaci
albowiem są pewni że za szczęście się płaci
Szczęśliwi żołnierze
albowiem zostawiają szczęście w dobrej wierze
Szczęśliwi duchowni
wierzą że do szczęścia wiecznego będą zdolni

Szczęśliwa ja
Albo-wiem
sama nie wiem ...

Autor: Kinga Suchanek

Klasa: II, Grupa wiekowa: IV

I LO im. Marii Skłodowskiej Curie w Andrychowie